



Kierunek Bohatyrewicze

Nad Niemnem szukaliśmy powstania styczniowego

Oko w oko z Bohatyrewiczem

„Obce rzeczy wiedzieć – dobrze jest; swoje – obowiązek”

Zygmunt Gloger, „Encyklopedia Staropolska” (wyd. 1900–1903)

Chyba dla wszystkich jest oczywiste, że w moich podróżach po Kresach spotkam ciekawych ludzi, trafiam w niezwykle miejsca i wysłuchuję interesujących opowieści. Przez lata mógłby powstać całkiem spory zbiór reportaży. „Biuletyn WIL” i tak cierpliwie zamieszcza niektóre moje teksty. Mamy właśnie 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego i uświadomiłem sobie, że i w tej sprawie muszę zabrać głos. Po pierwsze – Zułów na Wileńszczyźnie. Byłem tam dwukrotnie z okazji rocznicy urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego. Jest to miejsce jego urodzin, był tam majątek jego matki, Marii z domu Billewicz. Krótko przed wybuchem powstania zaczął tam się pojawiać jej narzeczony – Józef Wincenty Piłsudski. Wieś gminna wtedy niosła, że „przy stole odlewano kule, rzekomo na niedźwiedzie...”, a już na początku 1863 r. powstał tu pierwszy na tym terenie oddział powstańczy... Mamy rok 2013, obecnie to terytorium Litwy, a kierunkowskazu na Zułów brak (marszałek nigdy nie budził sympatii Litwinów).

Wspominając matkę, nieprzejednaną patriotkę, pamiętał jej żal i zawód po upadku powstania: „Wychowywała nas, kładąc nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny”. Marzenia matki się ziściły, kiedy syn wziął sprawy w swoje ręce. Niestety, z dworku zostały jedynie fragmenty piwnic, ale staraniem Polonusów cały teren wykupiono i ogrodzono... Stoi dąb posadzony na cześć Piłsudskiego. Jest jego mauzoleum i Alejka Zasłużonych Patriotów. A zwłaszcza jest pamięć tych, którzy każdego 5 grudnia składają tu kwiaty.

Po drugie Grodzieńszczyzna. Najpierw samo Grodno, niezwykle miasto nad Niemnem, tuż przy naszej granicy. Tu już w 1861 r. przez miasto przetoczyła się fala patriotycznych protestów, w mieście ogłoszono stan wojenny, a księdza dziekana Józefa Majewskiego zesłano na Sybir. Za to w styczniu 1863 r. tajnym naczelnikiem Grodna był lekarz – Celestyn Ciechanowski. Idol ówczesnej patriotycznej młodzieży, uwięziony przez carat, z wyrokiem śmierci zamienionym na katorgę (przeżył 14 lat Sybiru i zdążył jeszcze zaistnieć w Chile).



Nad Niemnem, niedaleko Bohatyrewicz

Grodno to również Eliza Orzeszkowa. Nie walczyła bronią, ale jej dwór w Ludwinowie wielokrotnie udzielał powstańcom pomocy, w tym kilkakrotnie samemu Trauguttowi. Orzeszkowa z grupą kobiet działała na dużą skalę: ukrywała powstańców, dostarczała żywność i materiały opatrunkowe, przewoziła pocztę i pomagała w szpitalu polowym. Carat zemścił się, zsyłając jej męża, Piotra Orzeszkę, na Sybir.

Wreszcie Bohatyrewicze niedaleko Miniewicz. Byłem tam odwiedzić opisany w „Nad Niemnem” grób Jana i Cecylii oraz sąsiednią mogiłę powstańczą z 1863 r. Powstańców styczniowych nazywano samostrzelnikami, dlatego też zaścianek szlachecki Bohatyrewicze przed wojną nazywał się Samostrzelce. Legenda głosi, że nazwisko Bohatyrewicz nadał Janowi (i herb szlachecki Pomian) król Zygmunt August. Ród nie wygasł, a na miejscu (gdzie jakiś „żartowniś” poutracał dłonie wskazujące właściwy kierunek) spotkaliśmy właściciela jednego z domostw, ożenionego z Bohatyrewiczanką. Ze starszego pokolenia żyje jeszcze 14 osób, ale młodzież już tylko w Grodnie. Niestety, uroczy w tym miejscu brzeg Niemna niedługo przejdzie do historii. Aktualna władza planuje tu budowę elektrowni wodnej.

Na koniec polski akcent tej opowieści. W maju ubiegłego roku w Międzyzdrojach na Konferencji Anestezjologii i Intensywnej Terapii udało mi się spotkać z prof. Rajmundem Bohatyrewiczem, transplantologiem ze Szczecina. Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród.

MAREK WALKIEWICZ
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI WSPÓŁPRACY
MIĘDZYNARODOWEJ WIL



**W miejscu
chrztu
Józefa
Piłsudskiego**



**Chwała
powstańcom**



**Naszym
przewodnikiem
po historii
była uroczna
dr Marysia
Hołownia
z Grodna**